

Jan Tabortowski „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Sikora”, „Tabor”

Jan Tabortowski urodził się 16 października 1906 r. w Nowogrodku, w rodzinie o tradycjach wojskowych i niepodległościowych. Tam też ukończył gimnazjum i wybrał drogę kariery wojskowej. Ukończył kolejno: Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, Oficerską Szkołę Artylerii w Toruniu, a po kilku latach służby w pułkach artylerii, w 1936 r., kurs w Centrum Wyszkozenia Broni Pancernej w Modlinie. Oficerem został również jego brat Albert, zamordowany przez sowiecki Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) w 1940 r. w Charkowie. W chwili wybuchu wojny był dowódcą plutonu czołgów rozpoznawczych pociągu pancernego „Danuta”, który na czas wojny otrzymał krypt. „nr 11”. 16 września „Danuta” stoczyła ostatni swój bój, biorąc udział w największej bitwie tej kampanii, w bitwie nad Bzurą. 18 września resztki rozbitych jednostek, próbujących sforsować Bzurę, poddały się w okolicach Sannik i Kiernozi. Wśród idących do niewoli żołnierzy był również trzykrotnie ranny por. Jan Tabortowski.

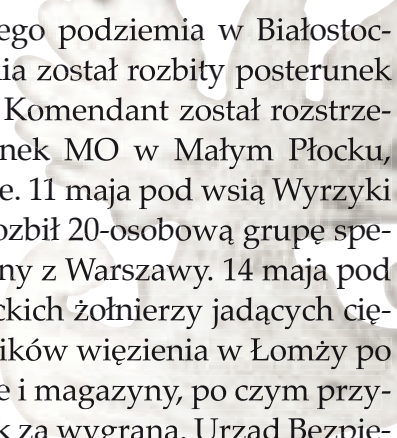
W styczniu 1940 r. uciekł z niemieckiego szpitala wojskowego w Warszawie. Wkrótce potem przeszedł przez „zieloną granicę” pod okupację sowiecką i od maja 1940 r. tworzył zręby konspiracji w pow. Bielsk Podlaski, jako komendant Obwodu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W maju 1942 r. został awansowany do stopnia kapitana, odznaczony po raz pierwszy Krzyżem Walecznych i mianowany dowódcą Inspektoratu AK Łomża, któremu podlegały dwa Obwody: Łomża i Grajewo. Dowódca Obwodu Łomża por. Stanisław Cieślewski „Lipiec” został jego zastępcą. W listopadzie Tabortowski i Cieślewski zostali po odprawie we wsi Łomżyca pod Łomżą aresztowani przez gestapo i przewiezieni do więzienia w Łomży. Komendant Okręgu Białostockiego AK pułkownik Władysław Liniarski „Mścisław” wydał rozkaz ich uwolnienia. Do brawurowej ucieczki doszło z 12 na 13 stycznia 1943 r. „Lipiec” zmuszony do skoku z dużej wysokości złamał nogę. Po kuracji wrócił na poprzednie stanowiska. Natomiast „Bruzda” został przeniesiony na stanowisko Inspektora Inspektoratu AK Suwałki. W styczniu 1944 r. został dowódcą Motoryzacji Okręgu Białostockiego. Jednak już w marcu ponownie został powołany na stanowisko Inspektora Inspektoratu AK Łomża. Jego zadaniem było przygotowanie i zorganizowanie jednostek partyzanckich do akcji „Burza”. Pod jego komendą odtwarzane były struktury bojowe 33. pp (łomżyńskiego) z „Lipcem” jako dowódcą i 9. psk (grajewskiego), dowodzonego przez rotmistrza Wiktora Konopko „Groma”. Największym problemem Inspektora było nie tylko niewystarczające uzbrojenie i wyszkolenie partyzantów, ale coraz większa aktywność bojowa niemieckich frontowych jednostek wojskowych. Przed nadchodzącym frontem Niemcy pacyfikowali i wysiedlali całe wsie. Partyzanci „Bruzdy” toczyli bezustanne potyczki z Niemcami. W jednej z nich pod Boguszami został lekko rany sam dowódca. W połowie sierpnia partyzanci walczyli na tyłach frontu. Uczestnik tamtych wydarzeń, ksiądz Stanisław Kossakowski, adiutant i łącznik pułkownika „Mścisława”, tak wspominał ostatnie chwile przed walką: *Przed naszym odejściem inspektor „Bruzda” wygłosił do nas przemówienie. Opowiadał*

o tym, że powstańcy w Warszawie ofiarnie walczą. Przypominał, że wróg bestialsko niszczy nasz kraj i on [„Bruzda”] jako dowódca posyła nas w bój. Polecił nam dobrze walczyć z wrogiem Ojczyzny i powiedział, że ma nadzieję, że na nas nie zawiedzie się. Swoim przemówieniem wskrzesił w nas ducha bojowego, a niejeden z żołnierzy miał łzę w oku.

Oddział, w którym walczył ks. Kossakowski po stoczeniu krwawych potyczek z cofającymi się Niemcami, napotkał atakujących Rosjan. Akowcy po podziękowaniach ze strony sowieckich dowódców zostali zebrani, otoczeni i rozbrojeni. Podobny los spotkał „Bruzdę” i jego kilkudziesięciuosobowy oddział przyboczny. Mjr Tabortowski i jego adiutant zostali przekazani Smierszowi, sowieckiemu kontrwywiadowi wojskowemu. Przetrzymani w prowizorycznych warunkach przekupili strażnika zegarkiem. Tym sposobem Tabortowski znalazł się na wolności, ale znów musiał się ukrywać.



Od 1 września 1944 r. do 1 stycznia 1945 r. sowieckie siły bezpieczeństwa aresztowały 2043 żołnierzy z terenu Okręgu Białostockiego AK. W odpowiedzi na rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej z 15 stycznia 1945 r. płk Władysław Liniarski powołał na Białostoczczyźnie Armię Krajową Obywatelską (AKO). Awansowany przez „Mściława” do stopnia majora Tabortowski, odznaczony Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, natychmiast przystąpił do odbudowania podziemnych struktur w byłym inspektoracie. Oficerów, z których wielu zostało wywiezionych przez Sowieców, zastąpili najdzielniejsi podoficerowie. Tabortowski przyjął ps. „Tabor”. Olbrzymia część żołnierzy pozostała w konspiracji i została rozkwaterowana na melinach z czasów okupacji niemieckiej. W kwietniu Podziemie przystąpiło do akcji. Rozbrajano i likwidowano posterunki Milicji Obywatelskiej (MO) oraz powstające struktury komunistycznej władzy, atakowani byli żołnierze sowieccy, a komuniści i ich donosiciele karani (najgorliwsi, najbardziej szkodliwi dla „Sprawy Polskiej”, byli rozstrzeliwani). W rezultacie do lata 1945 r. struktury „ludowej” władzy zostały niemalże zupełnie sparaliżowane. Nic więc dziwnego, że po latach wybitny historyk prof. Tomasz



Strzembosz określił ten okres działalności antykomunistycznego podziemia w Białostoczek – powstaniem. Dla przykładu: w nocy z 20 na 21 kwietnia został rozbitý posterunek MO w Radziłowie w odwecie za zastrzelenie żołnierza AKO. Komendant został rozstrzelany, a milicjanci rozpedzeni. 6 kwietnia rozbrojono Posterunek MO w Małym Płocku, 10 kwietnia – w Drozdowie, a 11 kwietnia – w Kolnie i Lachowie. 11 maja pod wsią Wyrzyki obok Drozdowa patrol pod dowództwem samego „Bruzdy” rozbił 20-osobową grupę specjalną Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przybyłą na te tereny z Warszawy. 14 maja pod wsią Borkowo inny oddział AKO zaatakował i rozbroił sowieckich żołnierzy jadących ciężarówką. Zginęło 7 Sowietów i 2 partyzantów. 21 maja 6 strażników więzienia w Łomży po rozbrojeniu i uwięzieniu pozostałych splądrowało wyposażenie i magazyny, po czym przyłączyło się do oddziału „Ryby”. Aparat terroru nie dawał jednak za wygraną. Urząd Bezpieczeństwa (UB) i NKWD aresztowały wielu partyzantów. Wśród nich również najbliższych współpracowników „Bruzdy”. Jeszcze w styczniu, w nocy z 14 na 15, w Białymstoku została aresztowana przez NKWD jego łączniczka Franciszka Ramotowska „Iskra”, która poddana śledztwu połączonemu z torturami spróbowała ucieczki. W czasie kolejnego przesłuchania ciężko pobita wyskoczyła przez okno, jednak przy upadku odniosła poważne obrażenia kręgosłupa w następstwie czego została przeniesiona do szpitala garnizonowego. „Bruzda” natychmiast podjął decyzję o odbiciu „Iskry”. W starannie przygotowanej brawurowej akcji wzięło udział siedmiu żołnierzy z „Bruzdą” i „Rybą” na czele. Łączniczka została uwolniona bez jednego strzału. Okazało się, że została zdradzona przez byłego podkomendnego „Bruzdy”, który został szpiclem i oprawcą NKWD i UB.

Największy rozgłos „Bruzdie” przyniosła akcja opanowania Grajewa, która miała olbrzymie znaczenie propagandowe. W nocy z 8 na 9 maja 1945 r. około 200 partyzantów dowodzonych przez Tabortowskiego weszło do 6-tysięcznego wówczas Grajewa. Po zaciętej, godzinnej walce została zdobyta siedziba Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Natomiast kilkudziesięciu żołnierzy sowieckich po krótkiej wymianie ognia i śmierci jednego ze swoich oficerów zabarykadowało się w zajmowanym budynku komendantury i nie podejmowało dalszej walki. Partyzanci uwolnili 60 więźniów przetrzymywanych w areszcie UB. Zniszczyli bądź zabrali dokumenty i wyposażenie w siedzibach władz MO i UB. Po przesłuchaniach szczególnie zniechęceni funkcjonariusze komunistycznej władzy i najgroźniejsi ich agenci zostali rozstrzelani. Pozostałych rozpedzono. Wrażenie było olbrzymie. W legendzie miejscowej ludności „Bruzda” przez dwa dni „trzymał” Grajewe.

31 sierpnia 1945 r. w Brwinowie pod Warszawą został aresztowany „Mścisław”. Kilka dni później została ogłoszona amnestia. Natomiast 4 września ogłoszono tzw. deklarację „Radosława”. Wszystko to spowodowało duże zamieszanie w szeregach AKO, ograniczenie jej działalności i chociaż tylko garstka się ujawniła, wielu opuściło tereny Białostockiego, próbując rozpocząć życie od nowa. We wrześniu zadania poakowskiego podziemia przejęło nowoutworzone Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Zmieniło się również dowództwo Okręgu Białostockiego, z którym „Bruzda” nie zawsze potrafił znaleźć wspólny język. Kolejni żołnierze opuszczali szeregi. Zachęcał ich do tego zresztą sam „Bruzda”, który uważał, że w konspiracji powinni zostać tylko ci, co muszą – zagrożeni aresztowaniem. W 1946 r. najważniejszym zadaniem była akcja propagandowa przed tzw. referendum ludowym, które w zamiśle komunistów miało zadecydować jakoby o akceptacji systemu przez społeczeństwo. Wyniki zostały sfałszowane. Na terenie, na którym dowodził „Bruzda”, gdzie panowały bardzo silne antykomunistyczne nastroje, ludność wpadła w apatię i zwątpienie. W raporcie z lipca 1946 r. pisał: *Ogólnie na całym terenie*

inspektoratu panuje spokój i śpiączka po głosowaniu. 19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, których wyniki również zostały sfałszowane, a wkrótce potem została ogłoszona amnestia. Tabortowski ujawnił się 25 marca 1947 r. w PUBP w Łomży. W jego ślady poszło 2227 podkomendnych z samego tylko powiatu Łomża.

Przez trzy lata od ujawnienia Jan Tabortowski próbował rozpocząć normalne cywilne życie. Natrafił jednak na przeszkody, którym nie mógł sprostać. Po ujawnieniu się wyjechał do Warszawy, gdzie chciał podjąć pracę i zamieszkać. W Szczecinie odwiedził niewidzianą od 7 lat rodzinę, wysiedloną z Kresów w 1946 r. Pracę podejmował w kilku miejscach. Niestety na krótko, bo albo źle opłacaną, albo nie potrafił znaleźć akceptacji u przełożonych. Mieszkał kątem u znajomych. Kiedy wreszcie znajdował mieszkanie brakowało mu pieniędzy na utrzymanie. Żył bardzo biednie. Stał się samotnikiem. Popadał w przygnębienie i depresję. Dobrze czuł się tylko w gronie byłych kolegów z Podziemia. Przez cały czas „życia na jawności” obawiał się aresztowania i czuł, że był pod obserwacją UB. W liście do matki z lutego 1950 r. napisał: [...] *Czas nie czeka i meta życia szybko się do nas zbliża, zresztą dzisiaj się tym nie przerażam. Piszę mama, iż robię niedobrze, że ten, a może inny tryb życia prowadzę. Do pewnego stopnia może Mama ma rację, jednak są pewne zjawiska oddziaływania na nas, których dowolnie nie możemy zmieniać. W pewnych*

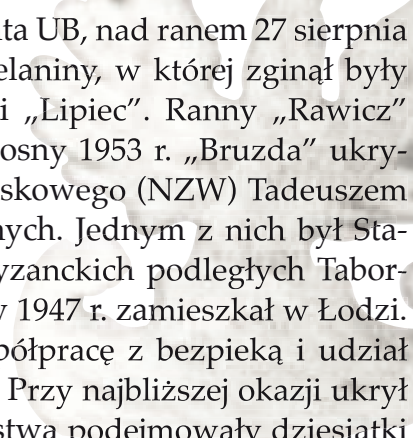


Jan Tabortowski „Bruzda”

Wielu z nich na pewien okres dołączało do „Bruzdy” i „Lipca”, który latem 1952 r. odłączył się od „Bruzdy”. Niedługo potem spotkał się z Franciszkiem Ramotowskim „Rawiczem”, kolejnym ukrywającym się oficerem i byłym podkomendnym Tabortowskiego. 25 lipca 1952 r. ukryli się w zabudowaniach Jarosława Modzelewskiego i Bro-

wypadkach możemy stwarzać pewne złudzenia, które jednak nie trwają i pozostają jedynie pozorami. Zresztą wszystko na tym świecie jest czasowe, nie wyłączając nas samych. Prawdopodobnie ci wszyscy, którzy odeszli, są już dziś szczęśliwsi od nas [...].

„Bruzda” spotykał się ze starym towarzyszem broni „Lipcem”, który jeszcze za okupacji niemieckiej był jednym z jego najbliższych współpracowników i przyjaciół. W kwietniu 1950 r. podjął ostateczną decyzję. Zlikwidował wszystkie „cywilne sprawy” i z „Lipcem” wrócił do lasu. Byli podkomendni stanowili dobrze zorganizowaną siatkę współpracowników. W okolicy działały jeszcze kilkusobowe oddziały podziemia narodowego Hieronima Mioduszelewskiego „Deski” i Hieronima Rogińskiego „Roga”. Ukrywało się również kilkunastu żołnierzy, którzy uciekli do lasu z obawy przed represjami i aresztowaniem.



niśława Chojnowskiego w Grądach Małych. Po donosie agenta UB, nad ranem 27 sierpnia ich kryjówka została otoczona. Doszło do gwałtownej strzelaniny, w której zginął były komendant Obwodu AK Łomża kpt. Stanisław Cieślewski „Lipiec”. Ranny „Rawicz” został aresztowany i poddany okrutnemu śledztwu. Do wiosny 1953 r. „Bruzda” ukrywał się z byłym żołnierzem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) Tadeuszem Wysockim „Zegarem”. Wtedy dołączyło do nich trzech innych. Jednym z nich był Stanisław Marchewka „Ryba”, były dowódca oddziałów partyzanckich podległych Tabortowskiemu i szef jego osobistej ochrony. Po ujawnieniu się w 1947 r. zamieszkał w Łodzi. Wkrótce zagrożony aresztowaniem podpisał zgodę na współpracę z bezpieką i udział w rozpracowywaniu swojego byłego dowódcy i przyjaciela. Przy najbliższej okazji ukrył się nad Biebrzą i dołączył do „Bruzdy”. Organy bezpieczeństwa podejmowały dziesiątki operacji mających na celu likwidację Podziemia nad Biebrzą. Większością z nich kierował funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Białymstoku, przysły pułkownik, Zdzisław Banaś. Do współpracy, niejednokrotnie szantażem, pozyskano dziesiątki agentów, również byłych członków Podziemia. Oddział „Bruzdy” ograniczał swoją działalność tylko do niezbędnych akcji rekwizycyjnych, w których zdobywał środki materialne potrzebne do przeżycia. W ich wyniku czasami ginęli funkcjonariusze MO i UB. Tak było 8 września 1953 r. podczas akcji na Państwowe Gospodarstwo Rolne w Ławsku, gdzie zginął plut. Czaplinda, milicjant z Grajewa.

23 sierpnia 1954 r. w gminnej wsi Przytuły pod Jedwabnem czterech partyzantów miało dokonać akcji, której celem była rekwizycja w kasie GS. Dla „Bruzdy” i „Ryby” był to już jedenasty rok konspiracji. Pozostali dwaj niewiele ustępowali im partyzanckim stażem. Waław Dąbrowski „Tygrys” jeszcze za niemieckiej okupacji w 1944 r., przed akcją „Burza”, trafił do osobistej ochrony komendanta, którą dowodził właśnie „Ryba”. Tadeusz Wysocki „Zegar” poszedł do lasu w 1943 r. do „narodówki”, do NSZ. Trudno powiedzieć, która to była ich akcja. Zapewne im samym trudno byłoby je zliczyć. Klucz do Kasy był 25 metrów obok – na posterunku MO, który musieli rozbroić. „Tygrys” i „Zegar” zostali na ubezpieczeniu, do środka wszedł komendant z „Rybą”. Na posterunku było trzech funkcjonariuszy. Doszło do walki. „Bruzda” został ciężko ranny. Nie mógł uciekać. Wierny druh i przyjaciel „Ryba” dobił swojego dowódcę dwoma strzałami w głowę. Zginął też jeden z milicjantów, drugi został ranny. Pomimo natychmiastowej obławy partyzantom po całonocnym kluczeniu udało się ukryć na biebrzańskich bagnach.

Przy zabitym „Bruzdie” znaleziono zniszczoną kaburę pistoletu, pas wojskowy, granat, 30 sztuk amunicji, manierkę, zegarek, portfel i miniaturkę Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari. Tak zginął major Jan Tabortowski „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Sikora”, „Tabor” – oficer zawodowy Wojska Polskiego, Armii Krajowej, Armii Krajowej Obywatelskiej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Miał 48 lat. Nie wiadomo, czy wcześniej wiedział, że jego wieloletni dowódca płk Liniarski „Mściśław” pod koniec 1953 r. został zwolniony z więzienia. Po latach określił „Bruzdę” mianem *najdzielniejszego oficera okręgu*.